LUSTROWANY

EXPRESS CODZIENNY

Red. Stefan Kiedrzyński W[illegible] Stanisław [illegible] [illegible] Sandomierskiego 13, tel. 12-25. Radom, Żeromskiego 31

10 GR.

Czwartek 1 kwietnia 1937 r.

Meksyk żąda zwołania Ligi Narodów

dla rozważenia sprawy Hiszpanii

GENEWA. — Delegat Meksyku przy Lidze Narodów wręczył w dniu wczorajszym sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów notę, w której rząd meksykański nie domaga się wprawdzie natychmiastowego zwołania Rady Ligi Narodów, ale zwraca uwagę wszystkich członków Ligi na poważne położenie, jakie się wytworzyło w Hiszpanii w związku z wojną domową oraz podkreśla konieczność ścisłego stosowania paragrafów paktu.

Rząd meksykański usprawiedliwia następnie pomoc, udzielaną przez siebie rządowi Walencji, który — zdaniem Meksyku — jest jedynym prawowitym rządem Hiszpanii. Nota będzie opublikowana w dniu dzisiejszym.

Wielka katastrofa kolejowa we Francji

3 osoby zabite i 60 rannych

PARYŻ. — Pociąg pospieszny, idący do Bordeaux, wykoleił się na przejeździe kolejowym w odległości 5 klm. od st. Dax. Cztery ostatnie wagony wyskoczyły z szyn i spadły z nasypu.

Dotychczas stwierdzono 3 zabitych i ok. 60 rannych. W mieście Dax zarekwirowano wszystkie prywatne samochody, które wysłano na miejsce katastrofy.

PARYŻ. — Pociąg, który wykoleił się w pobliżu stacji Dax, szedł z Paryża do Hendaye i w momencie katastrofy szedł z szybkością około 100 klm. na godzinę.

Ogółem wykoleiło się 4 wagony, z których dwa wpadły do potoku, płynącego równolegle do toru.

Potwierdza się, że ilość rannych wynosi 60. z czego dwóch lub trzech odniosło ciężkie obrażenia.

Wybuch w kopalni

BUKARESZT, (PAT.) W kopalni węgla Victoria — Vulcan w pobliżu Brasow w Siedmiogrodzie nastąpił wybuch gazów, od którego 5 górników zostało zabitych, a kilkunastu odniosło ciężkie rany.

Rzesza Niemiecka łamie Konkordat

BERLIN (PAT.) W niedzielę wielkanocną odczytano z ambon list pasterski biskupa Berlina, zawierający ostry protest przeciwko stopniowemu likwidowaniu prywatnego szkolnictwa katolickiego na terenie Rzeszy.

List pasterski, utrzymany w bardzo zdecydowanym tonie, wskazuje m. in. na fakt, że zgłoszenia do szkół katolickich w r. 1937 są liczniejsze, aniżeli w roku ubiegłym, oraz stwierdza, że postępowanie władz państwowych sprzeczne jest z art. 25 konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeszą Niemiecką.

Garnizon angielski w Indiach

pod obstrzałem wrogich szczepów

LONDYN. — W pobliżu Mitalirazmak w Waziristanie (Indie) oddział wojsk brytyjskich został napadnięty znienacka przez bandę 300 — 400 ludzi, należących do jednego z wrogich szczepów.

W czasie walki zabitych zostało 2 oficerów Anglików i 2 oficerów Hindusów, zaś 1 oficer Anglik i jeden Hindus odnieśli rany. Poza tym na placu boju padło 20 żołnierzy Hindusów, a 38 odniosło rany.

MADRAS. — Wyjaśniając wobec przedstawiciela agencji Reutera stanowisko swoje wobec kryzysu konstytucyjnego Gandhi oświadczył, że w Indiach rozpocznie się obecnie panowanie miecza nie zaś panowanie większości. Kongres— stwierdził Gandhi nie dąży do zmiany konstytucji, lecz do jej całkowitego zniesienia.

Sejm japoński uległ groźbie rządu

i rozpatruje zmianą ordynacji wyborczej

TOKIO. — W przeddzień odroczenia obrad izby, wyznaczonych na dz. 31 marca. wybuchł poważny konflikt pomiędzy rządem a parlamentem. gdyż izba odmówiła przegłosowania projektu reformy wyborczej, który rząd traktuje jako projekt nagły.

Na zwołanym specjalnie nadzwyczajnym posiedzeniu gabinetu minister marynarki wiceadmirał Yonai wystąpił z wnioskiem o natychmiastowe rozwiązanie izby, jeśli głosowanie nad projektem rządowym będzie odroczone.

W obecnej chwili rząd prowadzi z przewódcami stronnictw rokowania. domagające się przedłużenia sesji.

TOKIO. — Sejm, ulegając naciskowi rządu, zaniechał obstrukcji i podjął wieczorem dyskusję nad projektami rządowymi. Jak wiadomo, ministrowie wojny i marynarki domagać się mieli niezwłocznego rozwiązania sejmu, o ileby stronnictwa większości spowodowały odroczenie projektów ustawy rolnej i ordynacji wyborczej.

9 ofiar lawiny śnieżnej

BIAŁOGRÓD. — W Alpach Słoweńskich w pobliżu Teriicz 28 narciarzy, biorących udział w zawodach, zostało zaskoczonych przez lawinę.

Dziewięciu narciarzy stoczyło się w przepaść i poniosło śmierć, a wszyscy pozostali odnieśli cięższe i lżejsze obrażenia.

Sprzeczne wiadomości

z frontów hiszpańskich

SIGUENZA (PAT.) Korespondent agencji Havasa na froncie Guadalajara donosi, że na całym odcinku tego frontu trwa kanonada artyleryjska. Lotnictwo powstańcze bombarduje nadal tyły wojsk rządowych w strefie zawartej między Guadalajara a Taracena. W czasie stoczonych ostatnio walk powietrznych lotnicy powstańczy strącili dwa samoloty rządowe.

Korespondent Havasa w Avila donosi, że w przeciwieństwie do zapewnień głównej kwatery wojsk rządowych na odcinku Guadarrama nie były ostatnio przeprowadzane żadne ataki. Działalność na tym odcinku ogranicza się od dłuższego czasu do pojedynków artyleryjskich.

PARYŻ. Havas donosi z Madrytu, że na froncie Guadalajara wojska rządowe zajęły m. Miralrio. Miejscowość ta znajduje się w odległości 7 klm. na zachód od szosy aragońskiej i położona jest na wysokości 1095 mtr.

Zajęcie Miralrio pozwala na nawiązanie łączności pomiędzy oddziałami rządowymi, operującymi po obu stronach szosy aragońskiej. Wojska rządowe znajdować się mają obecnie w odległości 10 klm. od m. Cogolludo.

Lotnictwo rządowe bombardowało wczoraj z rana stanowiska powstańców na północnych odcinkach frontów Guadalajara i Avila. Pod Cuesta de la Reina oraz na odcinkach Aranjuez i Somosierra — silny ogień artyleryjski.

Skandal na meczu bokserskim

Mecz międzynarodowy Poznań — Budapeszt w boksie zakończył się zwycięstwem gości w stosunku 9:7. Taki był wynik walki na ringu. Zgodnie jednak z regulaminem międzynarodowej federacji bokserskiej (FIBA) mecz wygrał walkowerem Poznań w stosunku 16:0, a to z tej przyczyny, że Węgrzy na zlecenie kierownika ekspedycji p. Kankowsky'ego nie stanęli przed meczem do wagi. Polacy chcąc pójść na rękę Węgrom, którzy — jak wiadomo — od kilkunastu dni stoczyli szereg walk, wyrazili nawet gotowość walki w poszczególnych wagach, o ile zawodnik węgierski nie wykaże nadwagi więcej aniżeli pół kilo, ale Węgrzy się na to nie zgodzili. Zawodnicy Poznania nie chcieli się początkowo zgodzić na rozegranie walk o ile Węgrzy nie zgodzą się na wagę. Ostatecznie z przeszło 20 min. opóźnieniem rozpoczęto walki, rezygnując z wagi.

Jugosłowiański dziennik rządowy

pod redakcją komunistów

BIAŁOGRÓD (PAT.) Wielką sensację wywołało aresztowanie urzędnika banku narodowego i członka redakcji dziennika „Wreme". Nenada Popowicza, brata naczelnego redaktora tegoż dziennika, Luby Popowicza, pod zarzutem czynnego udziału w akcji komunistycznej.

W związku z aresztowaniem przeprowadzono rewizje w redakcji „Wreme" i w banku narodowym Luba Popowicz podał się do dymisji. Twierdzą, że Nenad Popowicz był członkiem komitetu wykonawczego jugosłowiańskiej partii komunistycznej. Poza nim aresztowano jeszcze kilka osób, m. in. dra Dejana Popowicza, lekarza, brata Nenada i Luby.

Sprawa ta nabiera specjalnego zabarwienia w zestawieniu z wywiadem, udzielonym przez ministra spr. wewn. ks. prałata Koroszeca „Rheinisch-Westfaellische Ztg", w którym ks. Koroszec stwierdza, że wielkie dzienniki białogrodzkie zarażone są komunizmem, nie wyłączając organu rządowego „Wreme" od chwili, kiedy jego naczelną redakcję objął Luba Popowicz

Walki w Hiszpanii generalną próbą dla sztabów wojskowych wielkich mocarstw

LONDYN. — „Manchester Guardian" pisze, że wojna domowa w Hiszpanii jest dla sztabów głównych szeregu mocarstw pewnego rodzaju laboratorium doświadczalnym, jeśli chodzi o wypróbowanie nowoczesnych ty ów broni i metod walki.

Wnioski, jakie nasuwają się na podstawie dotychczasowych doświadczeń, są natępujące: niemiecka artyleria przeciwlotnicza została dokładnie wypróbowana w Hiszpanii i okazała się całkowicie zadawalająca, jakkolwiek niektóre z niemieckich najnowszych urządzeń przeciwlotniczych w Hiszpanii nie były używane. albowiem mogłyby się stać znane innym mocarstwom. Natomiast samoloty niemieckie nie zdały egzaminu.

KONKURENCJA SAMOLOTÓW

Rzeczoznawcy są zdania, że samoloty sowieckie posiadają przewagę nad najnowszymi typami samolotów niemieckich.

Inni eksperci uważają natomiast, że samoloty niemieckie są najlepsze, tym bardziej, że Sowiety miały wysłać do Hiszpanii szereg swych najznakomitszych lotników.

CZOŁGI DOBRZE PRACUJĄ

Jeśli chodzi o sprawność czołgów, to lekkie czołgi niemieckie okazały bardzo skuteczne w działaniu, natomiast natarcie na silnie umocnione pozycje wymagało poparcia czołgów ciężkich lub średnich. Toteż na skutek doświadczeń hiszpańskich niemieckie sfery wojskowe mają dążyć do zwiększenia ilości ciężkich i średnich czołgów.

Sprawność niemieckich załóg czołgowych uważana jest za niezadawalającą, co zresztą mają potwierdzać doświadczenia ostatnich manewrów niemieckich, gdzie próby natarcia przy współdziałaniu czołgów w trudnym terenie nie powiodły się.

Flota niemiecka na wodach hiszpańkich podobno zawiodła oczekiwania dowództwa, zwłaszcza jeśli chodzi o większe jednostki morskie.

OSTATECZNE WNIOSKI

Jeśli chodzi o strategiczne wnioski z wojny hiszpańskiej, to opinia sztabu niemieckiego, iż ofensywa prowadzona przy pomocy małych i ruchliwych sił zmotoryzowanych posiada niewielkie szanse powodzenia, znalazła potwierdzenie, jeśli tak słabo bronione miasto, jak Madryt jest w stanie stawiać długotrwały opór, to powstaje pytanie, czy silnie obwarowane miasto lub kraj, w ogóle są do zdobycia.

Kanclerz Austrii w Rzymie

RZYM. — Potwierdzając wiadomość o bliskiej podróży do Rzymu kanclerza Schuschnigga i o spotkaniu jego z Mussolinim, „Messagero" pisze, że data tej wizyty nie jest jeszcze ustalona.

Pewne jest jednak, że kanclerz nie będzie mógł przybyć do Włoch przed 9 kwietnia, a to ze względu na swą podróż do Białogrodu.

Straszna śmierć dwojga dzieci

ŁUCK. — We wsi Korytnice, pow. Hrubieszowskiego, dzieci bawiły się znalezionym w polu granatem, pochodzącym z czasów wojny.

W pewnym momencie, wskutek rzucania granatu na ziemię, nastąpił wybuch, który zabił dwoje dzieci, a trzecie ciężko ranił.



Rządy Włochów w Abisynii
Usunięto wielu kupców podejrzanych o szpiegostwo

RZYM. — Virginio Gayda polemizuje na łamach „Giornale d'Italia" z londyńskim „Times" na temat stosunków w Addis-Abebie i stwierdza, że po zajęciu stolicy abisyńskiej władze włoskie zarejestrowały 870 firm handlowych, z czego 390 cudzoziemskich. Liberalizm, z jakiego korzystały firmy cudzoziemskie, posunięty został tak daleko, że wywołał nawet protesty ze strony różnych czynników włoskich. Dalej pismo stwierdza, że władze włoskie musiały wydalić z Abisynii kilku oszustów.

Pierwsze wydalenie dotknęło kupców, zrzeszonych w znanej organizacji „Mahometa Ali", która zajmowała się za pośrednictwem licznej sieci wielce podejrzanych korespondentów pochodzenia hinduskiego, nie tylko handlem ale polityką i szpiegostwem.

Wielu Hindusów, należących do tej organizacji, otrzymało ostatnio tytuły agentów konsularnych jednego z wielkich mocarstw. Organizacja ta służyła również interesom b. Negusa, któremu dostarczała z Indyj i dominiów brytyjskich zboże dla armii abisyńskiej.

Wydalono również Francuza Besse, mieszkającego w Adenie. Besse dostarczał podczas wojny broni Negusowi, a po wojnie zabrał się do spekulacji walutowej, za co został skazany na grzywnę półtora miliona lirów. Ponadto aresztowano go za zniewagę władz włoskich.

— Nie ulega wątpliwości — konkluduje Virginio Gayda — że W. Brytania nie postąpiłaby na swych terytoriach kolonialnych inaczej, niż Włosi wobec osób, szkodzących jej interesom narodowym i imperialnym.

Olbrzymia afera przemytnicza

Wydział IV karno - skarbowy stołecznego Sądu Okręgowego doręczył akt oskarżenia uczestnikom olbrzymiej afery przemytniczej, zlikwidowanej przez straż graniczną w początkach roku 1936.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 8 członków bandy przemytniczej z Szenicerem i Kremem na czele, oraz 8 właścicieli największych w stolicy magazynów jedwabniczych, którzy sprzedawali towary, sprowadzane w drodze nielegalnej z Niemiec i Czechosłowacji.

Grzywna, grożąca oskarżonym z powodu uszczupleń doznanych przez Skarb Państwa wskutek oszukańczych machinacyj, wynosi przeszło pół miliona złotych.

Nowa burza w Palestynie
Delegacja Arabów u emira

AMMAN (Transjordania).— Emir Abdallah przyjął delegację starszyzny arabskiej, która przedstawiła mu sytuację obecną w Palestynie, wytworzoną z powodu zbrojenia się Żydów przeciwko Arabom.

Delegacja zażądała od emira, by pośpieszył z pomocą Arabom palestyńskim i interweniując przed władzami brytyjskimi, położył kres alarmującej sytuacji.

Emir oświadczył, że po ostatnich wypadkach w Palestynie wznowił swoje kroki u rządu angielskiego i otrzymał przyrzeczenie, że zostały powzięte wszelkie środki celem ostatecznego załatwienia problemu palestyńskiego i przywrócenia spokoju w kraju.

Starzy generałowie na emeryturze

PARYŻ. — „Le Capital" zapowiada, iż w drugiej połowie kwietnia należy oczekiwać poważnych przesunięć na wyższych stanowiskach w armii francuskiej ze względu na to, iż szereg generałów osiągnął granicę wieku (62 lata).

Dotyczy to tak wybitnych wojskowych, jak gen. Duffour, dowódcy 3 korpusu w Reims, gen. Moyrand, dowódcy 15 korpusu w Marsylii, gen. Jacques Pagezy, dowódcy 8 korpusu w Dijon. Poza tym gen. Marin de Montmarin przeniesiony ma być ze stanowiska dowódcy 9 korpusu w Tours do sztabu generalnego.

Na wakujące stanowiska dowódców korpusów dziennik wymienia z tytułu starszeństwa i zasług generałów: Bourret, szefa gabinetu min. Daladier, Rochard, dowódcę dywizji w Constantinie, Frere, dowódcę drugiej dywizji w Nancy, Schweissguta, zastępcę szefa sztabu gen. i wreszcie gen. Orly, dowódcę 39 dywizji piechoty w Nizzy.

Partia robotnicza w Japonii
ma duże szanse przy wyborach

TOKIO. — Na wniosek premiera Haiszi, cesarz wydał zarządzenie o rozwiązaniu sejmu.

Nowe wybory odbędą się w końcu kwietnia.

TOKIO. — Nowe wybory odbędą się 30 kwietnia. Zdaniem kół politycznych, wybory te przyniosą wzmocnienie partii robotniczej i drobnych ugrupowań, natomiast kierujące dotychczas stronnictwa spodziewają się nieznacznych tylko przesunięć w układzie sił.

Krąży pogłoska, iż rząd weźmie udział w kampanii wyborczej. W ostatniej chwili ma on przy pomocy grup wojskowych i nacjonalistycznych stworzyć nową partię rządową.

Wątpią tu jednak, czy akcja ta powiedzie się, w najlepszym razie odroczone zostanie przesilenie rządowe.

Urząd prokur. przeciw lekarzowi

Urząd Prokuratorski wniósł obszerną skargę odwoławczą do warszawskiego Sądu Apelacyjnego w sprawie stołecznego lekarza dr. Jerzego Finkielkrauta. W czasie kontroli recept na narkotyki w warszawskich aptekach, zakwestionowano pewną liczbę recept na morfinę i inne środki uśmierzające, które wystawione były przez dr. Finkielkrauta.

Władze prokuratorskie dopatrzyły się w tym karalnego szafowania narkotykami i wytoczyły lekarzowi sprawę karną.

Sąd Okręgowy uniewinnił jednakże dr. Finkielkrauta, uznając, że recepty te wystawiane były w związku z zaleceniami leczniczymi.

Obecnie Prokuratura wniosła przeciwko wyrokowi uniewinniającemu apelację, tak, że sprawa ta będzie rozpoznawana ponownie.

Frontem do Morza

Król Jerzy nie pojedzie do kolonii

LONDYN.—„Daily Mirror" donosi, że król Jerzy zaniechał projektu wizyty swej w dominiach, która miała nastąpić po koronacji. Parę królewską zastąpi książę i księżna Kentu, którzy udadzą się na przeciąg 8 miesięcy do Australii, Nowej Zelandii i Południowej Afryki.

Jak wiadomo, uroczystości koronacyjne króla Jerzego jako cesarza Indyj w New Delhy zostały już dawno odroczone.

Powodem tego jest życzenie króla pozostania w Anglii przynajmniej w pierwszym roku panowania.

Stale mówi się o wojnie

LONDYN. — Delegat Stanów Zjednoczonych na konferencję cukrową Norman Davis przybył na pokładzie statku „Manhattan" do Plymouth.

Oświadczył on dziennikarzom, iż nie posiada tajnych instrukcyj prezydenta Roosevelta w sprawie planu, mającego na celu uniknięcie wojny światowej.

Davis dodał, że Ameryka skłonna jest wziąć udział w planie obniżenia taryf celnych Gotowa jest również uczestniczyć w wysiłkach, których celem jest redukcja zbrojeń, Europa jednak nie wydaje się skłonna do rozbrojenia w chwili obecnej.

— Gotowi jesteśmy — zakończył Davis — współpracować nad wszystkim, co może doprowadzić do zabezpieczenia pokoju międzynarodowego.

Chciała przyjąć chrześcijaństwo i to wywołało groźby konsula

BEJRUT. — Młoda muzułmanka, obywatelka irakska, studiująca na uniwersytecie amerykańskim w Bejrucie, postanowiła przyjąć chrześcijaństwo. Na wiadomość o tym konsul irakski interweniował energicznie u rektora uniwersytetu, grożąc poważnymi komplikacjami.

Groźby te dotyczą ewentualnego zakazu studiowania na tym uniwersytecie młodzieży irakskiej, która mogłaby być narażona na wpływy chrześcijańskie i zmuszona do zmiany religii muzułmańskiej.

Krwawe starcia między Arabami a Turkami

ALEKSANDRETTA. Doszło do wielkiego starcia między Arabami a Turkami na ulicach miasta. Powodem starcia stał się statek turecki, który zawinął do portu w Aleksandrecie i na którego cześć ludność turecka urządziła manifestację.

Szczęśliwe Zaleszczyki
bo tam jest słonecznie i ciepło

ZELESZCZYKI. — Podczas, gdy z różnych stron kraju dochodzą wiadomości o śnieżycach i wichurach, na Podolu jest ciepło. Ludność Zaleszczyk obchodziła tegoroczne święta wielkanocne przy nadzwyczaj słonecznej i ciepłej pogodzie. Słoneczna pogoda utrzymuje się dotychczas nieprzerwanie od wielu dni, a termometr w słońcu dochodzi w południe do 40 stopni. Toteż od tygodnia wre w całej pełni wiosenna praca w polu, ogrodach i sadach.

Na gwałt czyni się przygotowania w pensjonatach, gdyż Zaleszczyki liczą się z tym, że będą jedynym w Polsce uzdrowiskiem, które rozpocznie swój sezon już w kwietniu.



Prima aprilis

Subiekt Kuba, najdowcipniejszy subiekt w sklepie pana Pipmana, oświadczył swym kolegom:

— Dziś jest prima aprilis. Trzeba szefowi zrobić jakiś kawał. Szef lubi dobre dowcipy.

— Jaki kawał? — zainteresowali się koledzy Kuby.

— Ja już mam. Zobaczycie co to będzie za heca! Po prostu powiem szefowi „łobuz".

— Zwariowałeś?!

— Nie bójcie się. Ja tylko po wiem dla kawału. Żeby był do wcip...

Dalszą rozmowę przerwało wejście do sklepu szefa.

Kuba podszedł śmiało do pana Pipmana i ku zdumieniu swych kolegów rzeczywiście powiedział:

— Dzień dobry, panie szefie. Pan jest łobuz!

Oczy szefa błysnęły groźnie.

— Co?! Jak?! Jak pan śmie?!

— Ha, ha, ha! — wybuchnął śmiechem Kuba. — Prima aprilis! Ale pan szef dał się nabrać!

— Co to znaczy?

— Przecież dziś się oszukuje, dziś się mówi wszystko na odwrót! Jeżeli ja panu powiedziałem „łobuz", to znaczy że pan jest szlachetny, zacny człowiek. Anioł można powiedzieć.

— Więc dlaczego pan mi powiedział „łobuz"?

— Żeby był kawał prima aprilisowy. Przecież, żebym ja panu powiedział wprost, że pan jest kochany szef, że pan jest ideał szefa, to by nie było żadnego dowcipu! A tak był dobry kawał i przy okazji pan się dowiedział, jak personel pana kocha. Pan szef jest szef, to daj Boże zdrowia. U takiego się z przyjemnością pracuje w pocie czoła. Takiego drugiego nie ma w Warszawie.

Szef słuchał wzruszony tych wyznań i poklepał Kubę serdecznie po ramieniu...

— Pan jest dobry pracownik, panie Kuba... Pan rzeczywiście pracuje za dwóch...

Koledzy Kuby spojrzeli na siebie porozumiewawczo. Cwaniak ten Kuba! Umie się przypochlebić.

A Kuba kuł żelazo póki gorące.

— Za dwóch?! Ja pracuję za trzech! Dla takiego dobrego szefa, to ja wszystko zrobię.

— Panie Kuba! — oświadczył uroczyście szef. — Pan od dziś dostaje podwyżkę.

Kuba aż poczerwieniał z radości.

— Panie szefie! Bardzo dziękuje, bardzo!...

— Nie ma za co — uśmiechnął się dobrodusznie szef. — Pan wie co to znaczy podwyżka?

— Co?

— Że pana wyrzucam na zbity pysk z posady.

— Cooo?!

— Przecież dziś się oszukuje, dziś się mówi wszystko na odwrót...

— Pa... pa... nie szfie! — zbladł Kuba. — Pan mnie wyrzucą? Dlaczego?!

— Żeby był kawał prima aprilisowy. Bo jak ja panu powiem, że dam podwyżkę i rzeczywiście dam, to gdzie tu będzie dowcip?

Napoleon Sądek.

Dziś masowe rozdawnictwo

pozostałych przedmiotów z pomocy zimowej

W związku z nastaniem wiosny komitety pomocy zimowej ukończyły swoją akcję rozdawniczą. Ponieważ mimo bardzo wydatnej i zadawalającej pomocy, w magazynach komitetów pozostało jeszcze wiele przedmiotów nierozdanych, komitety przed ostateczną likwidacją swoich prac wydawać je będą dziś na terenie całego kraju.

Mieszkańcy Warszawy, którzy pragną skorzystać z rozdawnictwa winni się zgłosić dziś o godzinie pierwszej po południu na plac Marszałka Piłsudskiego, zaopatrując się uprzednio w dowody osobiste, bądź w odcinki zameldowania.

Wielka liczba nagromadzonych przedmiotów pozwoli komitetowi obdarować wszystkich tych, którzy się zgłoszą. Między innymi rozdane będą:

Ciasta świąteczne, grzyby suszone, garderoba, bielizna, pościel, koce, naczynia codziennego użytku, dwa piania dla tych bezrobotnych, którzy okażą dowody swej muzykalności, rowery, motocykl i wiele innych, bardzo cennych przedmiotów.

Do zebranych przemówią członkowie komitetu oraz jak zwykle pan prezydent Stefan Starzyński.

Mieszkańcy miast prowincjonalnych winni się zebrać również dziś o godzinie pierwszej po południu na placach przed magistratami.

Dowody osobiste trzymać należy w ręku, gdyż policja nie będzie dopuszczała do placów tych, którzy ich nie będą posiadali.

Rozdawnictwo warszawskie transmitowane będzie przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia, również i na zagranicę.

Można zrozumieć tłum

ale Polskie Radio mogłoby być rozsądniejsze

Onegdajszy pogrzeb barona cyganów polskich Mateja-sza Kwieka, nasuwał wiele cierpkich uwag na temat naszej kultury i po prostu dobrego wychowania.

Otóż pogrzeb ten przemienił się, nie wiadomo z jakiej przyczyny, w operetkowe widowisko, w którym udział wziął nie tylko tłum ciekawych, gapiów, kumoszek i łobuzerii warszawskiej, ale i szanujące się Polskie Radio.

Gdy znaleźliśmy się na kilka minut przed pogrzebem na ulicy Chałubińskiego, gdzie w kostnicy szpitala Dz. Jezus spoczywały zwłoki ś. p. Kwieka, zebrał się już kilkutysięczny tłum, w którym ku jakiemuś tragicznemu zdziwieniu górowało auto Polskiego Radia, z ustawionym na dachu mikrofonem.

W pierwszej chwili przypuszczaliśmy, że to tylko jakiś złośliwy zbieg okoliczności sprowadził ekspedycję radiową w miejsce, z którego wyruszyć ma pogrzeb, ale okazało się, że wszystko było przemyślane.

— Będziemy pogrzeb transmitować przez radio — zakomunikowano z dumą.

Trzeba było naprawdę „zdębieć". Bo przecież w jakim celu miało się to robić?

Względy poważne musiały zupełnie odpaść, szczególnie na tle dekoracji tłumu warszawskiego, który przybył tu jak na operetkę. Pozostawały więc względy „rozrywkowe". Ale czy Polskie Raio uprawnione jest do urządzania sobie rozrywki z obrzędu pogrzebowego odbywającego się do tego wszystkiego według obrządku chrześcijańskiego?!

Więc to miał być naprawdę wesoły reportaż radiowy z pogrzebu barona cyganów?!

Na szczęście ten na wskroś makabryczny pomysł został zaniechany. Najwidoczniej o pomysłach panów reporterów dowiedział się ktoś z rozsądnie myślącej dyrekcji, bo w ostatniej chwili, tuż przed wyruszeniem konduktu pogrzebowego zdjęto z dachu mikrofon i auto zaczęło się delikatnie wycofywać.

Pofolgowała sobie za to ulica warszawska, która nie przebierała w środkach. Dochodziło nawet do tego, że łobuzeria klepała po zadach konie od karawanu, a kumoszki ukradkiem zbliżały się do trumny i opukiwały ją, żeby sprawdzić z jakiego materiału została sporządzona.

Tego już dopprawdy za wiele! Na przyszłość władze policyjne powinny tego rodzaju ośmieszaniu najsmutniejszych obrządków zapobiec i to radykalnie!



Jak to donosiliśmy w Belgradzie został podpisany pakt pomiędzy Włochami a Jugosławią. Oto na zdjęciu ministrowie spraw zagranicznych obu państw: z lewej strony hr. Ciano, z prawej — Stojadinovicz.

Nie wiedział, że jest żonaty

Mieszkaniec Paryża, Grare tylko dzięki przypadkowi dowiedział się, że jest od 20 lat żonaty. Można sobie wyobrazić jego zdumienie, gdy mu zakomunikowano tę wiadomość.

Grare'owi potrzebny był jakiś dokument i w tej sprawie zwrócił się do komisariatu policji. Tam musiał podać swoje personalia, które urzędnik sprawdził z wszystkimi danymi, dotyczącymi jego osoby i znajdującymi się w komisariacie. Wszystkie dane prócz jednego, zgadzały się co do joty. Grare twierdził, że jest kawalerem, a urzędnik mu oświadczył, że 12 czerwca 1917 wziął ślub religijny i cywilny z panną Augusty ną Dedhuit.

Grare był niezmiernie zdumiony tą wiadomością. Gdy w końcu otrząsnął się z wrażenia, jakie ona na nim wywarła, zakomunikował urzędnikowi, że podczas wojny został ciężko ranny i ktoś mu wówczas skradł dokumenty. Prawdopodobnie złodziej ożenił się z panną Dedhuit pod nazwiskiem Grare.

CZYTAJCIE
Świat przygód



RADIO

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 „O nowej zmianie kalendarza" — wywiad. 7.30 Muzyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Parę informacji. 7.30 Kapela ludowa. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół średnich. 12.05 Koncert. 12.[illegible] Dziennik południowy. 12.50 „Bogactwa w niedocenionych nawozach". 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert rozrywk. 16.00 „Skrzynka ogólna". 16.15 „Życie kulturalne stolicy". 16.20 „Chwilka pytań". 16.35 „Pieśni, kołysanki, serenady" — koncert. 17.00 „Precz z kobietami!" — felieton. 17.15 Ludwik van Beethoven: Kwintet na fortepian. 17.50 „Książka i wiedza": O książce Ziechki: „Japonia". 18.00 Pogadanka aktualna. 18.13 Wiadomości sportowe. 18.20 Muzyka (płyty). 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Teatr Wyobraźni: „Cytryny sycylijskie". 19.30 „Haczki przy mikrofonie". 20.30 „Kosów — centrum przemysłu ludowego". 20.45 Dziennik wieczorny. 20.5[illegible] Pogadanka aktualna. 21.00 XXI audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich". 21.50 Koncert. 22.45 Muzyka taneczna.

GIEŁDA

Na wczorajszym zebraniu giełdy notowano:

Dewizy: Holandia 288.90, Berlin 212.78, Bruksela 88.84, Gdańsk 100.00 Kopenhaga 115.15, Londyn 25.79, Nowy Jork 5.27 i jedna czwarta, Paryż 24.26.

Papiery procentowe: 4 proc. poż. konsolid. 52.63, 7 proc. poż. stabil. 368.00, 3 proc. poż. prem. inwest. 64.75, 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 44.75 — 45.00, 5 proc. poż. konwers. 54.50.

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki

Pan Walenty chce być odważny









JAN DULIŃSKI

Agentka c. 46



SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Sześć dni minęło od chwili porwania Anny Morette. James nie wierząc, że podwładni mu detektywi potrafią wykryć miejsce, w którym ukryli ją rewolucjoniści, postanowił działać na własną rękę. W tym celu przebrał się za żebraka i z katarynką na plecach wędrował po chińskich uliczkach Szanghaju, sądząc, że w końcu wpadnie na jej trop.

Pewnego dnia ujrzał w pobliżu rzeki kilku Chińczyków ładujących kosz na rikszę. To wydało mu się podejrzane i zbliżył się do nich, oświadczając tajemniczym głosem, że w pobliżu jest policja. Jeden z Chińczyków spojrzał nań podejrzliwie i ofuknął go.

177.

Porwanie Jamesa

James jednakże uśmiechnął się i odparł:

— No... rozumiem przecież... drobna kradzież, co?... Nie bójcie się, jestem „swoim" człowiekiem... znam się na tej robocie...

— Hej, stary dziadzie, radzę ci po dobremu, idź swoją drogą — zagrzmiał jeden z Chińczyków, obrzucając go podejrzliwym spojrzeniem.

— Nie krzycz pan tak głośno, jeszcze policja może usłyszeć... — James starał się w dalszym ciągu grać swoją rolę, zdając sobie jednocześnie sprawę, że musi się szybko na coś zdecydować, ponieważ kosz był już przymocowany do rikszy i jeden z Chińczyków zaprzągł się do wózka.

Ale na co miał się decydować? Wyciągnąć swój automatyczny browning i strzelać do Chińczyków? Z pewnością byli uzbrojeni i najprawdopodobniej zdołają go położyć trupem, zanim jecze wyciągnie rewolwer.

Co należało uczynić? James był głęboko przekonany, że w koszu, w którym umyślnie wyborowano otwory, znajdował się człowiek...

— A może jest tam umieszczona Anna Morette? — przemknęło mu nagle lotem błyskawicy przez myśl.

Przede wszystkim sfotografował wszystkich Chińczyków, stojących przy koszu. Nacisnął guzik katarynki, w której umieścił aparat fotograficzny — i klisza była już gotowa. Następnie rzekł ostro:

— Słuchajcie, wiem, kogo przewozicie w koszu... Wszystko widziałem... Jeśli nie kupicie mego milczenia, udam się na policję i wszystko opowiem...

Wymawiając te słowa, James spoglądał na ręce Chińczyków, chcąc stwierdzić, czy chwycą za broń. Sam zaś trzymał ręce w kieszeni, będąc gotowy każdej chwili wyciągnąć rewolwer i otworzyć ogień.

Ale Chińczycy nie zamierzali uczynić użytku z broni. Uśmiechnęli się, a jeden z nich oświadczył spokojnym tonem:

— Widocznie musiałeś dzisiaj zażyć bardzo wielką ilość opium, albo w ogóle jesteś niespełna rozumu... Jeszcze raz prosimy cię, abyś nie zawracał nam głowy i poszedł swoją drogą...

James chciał coś odpowiedzieć, ale w tej samej chwili pociemniało mu przed oczami; jakiś czarny przedmiot spadł mu na głowę i zasłonił twarz. Zaczął się dusić i czuł, że zaraz straci przytomność.

Chciał krzyczeć, ale głos uwiązł mu już w gardle, chciał wyciągnąć z kieszeni swój automatyczny rewolwer, ale stracił panowanie nad ręką... Do jego uszu dobiegł ostry, jak brzytwa głos, który rzekł po angielsku:

— Ujęliśmy cię wreszcie, Arturze Jamesie; Sam wpadłeś nam w ręce... Dziękujemy ci za to...

James nic już nie odczuwał, nie wiedział co się działo wokół niego. W ciągu kilku minut całkowicie stracił przytomność.

* * *

James nie omylił się w swoich przypuszczeniach. W koszu z wyborowanymi otwarami rzeczywiście znajdowała się Anna Morette. Rewolucjoniści obawiali się ją ukrywać w Szanghaju. Zdawali sobie bowiem jasno sprawę, że dziesiątki detektywów, których zmobilizowało „Intelligence Service", w końcu wpadnie na trop porwanej agentki.

Najprostszym wyjściem było zgładzenie jej i pochowanie, ale Jakacki za wszelką cenę chciał przeprowadzić swój plan i postawić Annę Morette przed sądami sowieckimi. Jeśli już niebezpieczna agentka angielska wpadła w ręce chińskich rewolucjonistów, dlaczego nie mianoby jej przewieźć do Rosji Sowieckiej i tam wytoczyć proces, który by wstrząsnął światem?...

Jeden z rewolucjonistów, student chemii, wsypał do jedzenia Anny Morette proszek nasenny i w pół godziny po posiłku niebezpieczna agentka zapadła w tak głęboki sen, że zupełnie nie zdawała sobie sprawy, z tego co się wokół niej działo.

Rybak, przyniósł duży kosz, wyborował w nim parę otworów, aby do wnętrza dostawała się większa ilość powietrza.

Następnie uśpioną Annę Morette rewolucjoniści włożyli do kosza, przymocowali ją sznurami do dna i postanowili uwięzioną wywieźć na rikszy daleko za miasto. Bali się użyć w tym celu auta, to mogło bowiem przyciągnąć uwagę detektywów. Natomiast przewóz koszów na rikszach jest w Chinach zjawiskiem codziennym. W ten sposób chińscy kupcy wożą swoje towary na targ i z powrotem.

Tuż przed domem rybaka zatrzymała się riksza. Kilku rewolucjonistów wyniosło kosz, z daleka zaś stał na straży Jakacki i bystrym okiem obserwował, czy nikt się nie zbliża.

Spostrzegłszy wchodzącego w uliczkę starego kataryniarza, z miejsca poznał w nim Jamesa, byłego współpracownika Cze-ki. Jednym susem znalazł się przy Chińczykach, stojących w pobliżu kosza i szepnął do nich:

— Tym kataryniarzem, który tu się zbliża jest szpieg. Artur James... Bierzcie go żywcem...

Powiedziawszy to, Jakacki szybko znikł w sąsiedniej uliczce. Nie chciał bowiem, aby James go spostrzegł. Był przekonany, że James również by go z miejsca poznał. Jakacki z tak błyskawiczną szybkością skrył się w bocznej uliczce, że James wcale go nie spostrzegł.

Chińczycy, którzy stali przy koszu, mieli przy sobie silny środek nasenny, spreparowany przez studenta. Od chwili otrzymania go nie rozstawali się z nim, będąc gotowi użyć go po raz drugi, w chwili gdy Anna Morette obudzi się przed czasem.

Usłyszawszy, że mają przed sobą słynnego szpiega angielskiego, Artura Jamesa, przybrali obojętne miny, aby nie wzbudzić w nim podejrzenia, że wiedzą kim jest. Umyślnie kazali mu się oddalić, a jeden z nich w pewnej chwili wyciągnął niespostrzeżenie z kieszeni czarną chustkę i zarzucił ją Jamesowi na głowę. Gdy szpieg był już skrępowany, oblali chustkę środkiem nasennym i po kilku chwilach James stracił przytomność.

Obecnie w rękach rewolucjonistów znajdowało się dwoje szpiegów. Ale ukrycie obojga nie należało do rzeczy łatwych. Musiano teraz zmienić cały plan.

— Gdzie teraz ich ukryć? — Jakacki zapytał z zakłopotaniem towarzyszy...

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

Imię i numer

Jack Hardcastle z całej siły biegł przed siebie. Za nim rozlegały się okrzyki strażników. Pragnął się znaleźć od nich w odległości 250 metrów, na tyle bowiem, jak słyszał nosiły ich karabiny Martini-Henry. O tym, aby puścili się za nim w pościg nie mogło w ogóle być mowy. Noc była ciemna i mglista, musieli więc bacznie czuwać nad innymi więźniami. Nagle Jack zatrzymał się. Znajdował się w odległości trzystu metrów od kamieniołomów, w których pracował. Uśmiechnął się do siebie i pomknął dalej.

Pomimo że odległość wynosiła już czterysta metrów, kula przeleciała mu nad uchem. Jack zdwoił szybkość. Tuż obok leżała szosa, gdzie miał na niego czekać Tony, jeśli szczęście będzie mu nadal sprzyjało, przybędzie tam na umówioną porę.

Nagle znów świsnęła mu nad uchem kula i po chwili odczuł ostry ból w prawym ramieniu. Stwierdził, że został zraniony i zdawał sobie sprawę, że wygojenie rany zajmie co najmniej tydzień. Ogarnęło go przerażenie. Nie bał się strzałów, drżał tylko na myśl, że Tony ujrzy ranę. Temu musiał za wszelką cenę przeszkodzić. Tony bowiem nie miał zajęcia dla rannych. Ułatwił mu ucieczkę tylko dlatego, że Jack był mu niezbędny. Sprawa dotyczyła włamania do trudnej do rozprucia kasy, a Jack był najzdolniejszym i najostrożniejszym pracownikiem w tym „zawodzie". Jego sztuka spoczywała w silnych rękach i zręcznych palcach, a za kilka minut jego prawe ramię zesztywnieje, a więc będzie niezdatne do pracy, jaką ma dla niego Tony. Zdawał sobie sprawę, że herszt bandy nie będzie mu pomagał w dalszej ucieczce, gdy dowie się, że jest ranny.

Jack dotarł w końcu do szosy i skierował się na południe, idąc lewą stroną drogi. Tak brzmiały wskazówki Tony'ego, przemycone do więzienia. Jack odetchnął z ulgą. Po raz pierwszy od wielu lat czuł się znów człowiekiem, który ma imię i nazwisko i który już nie jest numerem.

— Jack! — rozległ się nagle obok niego jakiś głos. Wymieniono jego imię, a nie numer! Jack obrócił się i ujrzał Tony'ego. Po chwili siedział już obok niego w aucie, które wolno sunęło drogą.

— Do roboty, uczyńcie z niego nowego człowieka! — odezwał się Tony do dwóch mężczyzn, siedzących w aucie.

— Obaj wzięli się do pracy i w ciągu kilku minut Jack przeobraził się w sześćdziesięcioletniego pana o siwych włosach.

Następnie mężczyźni przystąpili do zmieniania jego garderoby i w tej chwili Tony odkrył, że Jack jest ranny.

— Do diaska, dlaczego nie powiedziałeś mi tego od razu? Zostałeś raniony, co?

— Nie, pokaleczyłem się tylko o drut kolczasty. Bądź spokojny, Tony, to mi nie przeszkodzi w pracy.

Tony rozkazał mężczyznom kontynuować pracę. Ubranie, które nałożył Jack, nie było nowe, w kieszeniach tkwiło mnóstwo drobiazgów, znajdowały się tam również dokumenty wystawione na nazwisko Joe Brownlowna, buchaltera z Pimlico.

— A teraz jeszcze ręce — rzekł jeden z mężczyzn, który trzymał olbrzymie rękawice wydzielające kwaskawą woń— wsuń w nie ręce i nie zwracaj uwagi na chwilowy ból.

— Nie bój się, — oświadczył Tony — jest to tylko maść z kwasu octowego i lanoliny, która przez specjalny zabieg została zamrożona. Gdy będziesz nosił rękawice pięć minut, to później będziesz miał tak piękne ręce, jak gdybyś był muzykiem.

Podczas gdy Jack trzymał ręce w rękawicach do jego stroju więziennego przywiązano kamień i wrzucono go wraz z bucikami do rzeczki, którą właśnie mijano. Następnie wysunięto ręce Jacka z rękawic, namasowano je i dłonie stały się białe jak alabaster. Na jeden z palców nałożono mu tani srebrny pierścień, wręczono mu rękawiczki i Jack Hardcastle ustąpił miejsca Joe Brownlownowi.

— Dotychczas mieliśmy szczęście — odezwał się jeden z mężczyzn.

— Może — odparł ponuro Tony — ale to ramię! Jack, podnieś ramię do góry!

Jack na próżno starał się zadośćuczynić temu żądaniu. Za nim Tony zdołał jeszcze coś powiedzieć, na horyzoncie ukazały się czerwone światła i rozległy się gwizdy. Policja!

— Zmykaj natychmiast, — zachrypniętym głosem wykrzyknął Tony — masz nieco grosza, rób co chcesz, a gdy ujdziesz rąk policji, tym lepiej dla ciebie. U mnie możesz wówczas się zjawić dopiero, gdy ramię całkowicie się wygoi.

Jack wiedział, że przeciwstawienie się woli szefa, nie dałoby żadnego wyniku, wysiadł więc natychmiast. Auto ruszyło w dalszą drogę, a on skręcił z szosy w pole.

Po dwóch dniach pan „Joe Brownlown" opuścił autobus w małej wiosce i rozglądał się za zajazdem. „Czarny Byk" spodobał mu się, przestąpił jego próg, i zaczął pić. Czuł się dobrze i stał się senny.

Po trzech godzinach do karczmy weszło dwóch policjantów, obchodzili wszystkie te zajazdy, w których sprzedawano alkohol.

— Co z więźniem, ujęto go? — zapytał karczmarz.

— Jeszcze nie, — odparł jeden z policjantów.

„Joe Brownlown" zamówił jeszcze jeden kufel piwa. Jak w półśnie słyszał o czym mówiono i pomimo że nie spoglądał w tamtą stronę, wyczuwał, że w pokoju są policjanci.

— Jest o wiele później niż przypuszczałem — rzekł nagle jeden z policjantów, spoglądając na zegarek.

— Tak, jest już pięć minut po wpół do dziewiątej—oświadczył karczmarz.

— Która? — zapytał zgorszony policjant.

Był on zwolennikiem 24-godzinnego systemu określania czasu i starał się go wprowadzić w okolicy. Ale wieśniacy kpili z jego słabostki i karczmarz umyślnie podał tak dokładny czas, aby mu dokuczyć.

— Akurat, pięć minut po wpół do dziewiątej — powtórzył karczmarz.

— Ach, chciał pan powiedzieć, dwudziesta trzydzieści pięć.

— Jestem, wedle rozkazu—rozległ się głos z kąta izby i jakaś postać z trudem podniosła się z krzesła. Zaraz chciała z powrotem usiąść, ale już policjant znalazł się przy niej i nałożył jej kajdanki na ręce.

— Co to ma znaczyć? — wykrzyknął rzekomo oburzony „Joe Brownlown".

— Zaraz panu to wyjaśnię — odparł sucho policjant — nie jest pan zupełnie podobny do więźnia Jacka Hardcastle, ale pan od razu się odezwał, gdy wymieniłem jego numer, dwadzieścia trzydzieści pięć.

Jack nie stawiając oporu, pozwolił wyprowadzić się z karczmy.

Kalendarz dnia

1 KWIECIEŃ

CZWARTEK

Hugona b., Teodory m.
Słowiański: Zbigniewa, Tolisława
Słońca wsch. 5.12, zach. 18.08.
Księżyca wsch. — zach. 7.18.

HISTORIA PODAJE:

1548. Zmarł w Krakowie w 82-gim roku życia Zygmunt I Stary, panując 42 lata.
1656. Śluby Jana Kazim. w katedrze lwowskiej.
1750. Urodził się współtwórca Konstytucji 3 Maja, sławny ks. H. Kołłątaj.
1810. Zaślubiny Napoleona z M. Ludwiką.
1815. Urodził się Otto v. Bismarck, t. zw. „żelazny kanclerz" Niemiec.
1916. Niemcy rozstrzelali w Brukseli Gabrielę Petit, dziś bohaterkę narod. Belgii.

PRZYSŁOWIA:

Pierwszy kwietnia, nie wierz brednia.

Prima Aprilis — nie wierz, bo się omylisz.

AFORYZMY:

Krokodyle są nieszkodliwe — powiedział ktoś — kiedy ich pyski są zamknięte. To samo stosuje się do plotkarzy i plotkarek.

„ZŁOTE MYŚLI"

— Z głupstw największe, to jest żal nad sobą.

Makuszyński.

KTO NIE WIE, ŻE:

Najwięcej w Polsce jest Kowalskich, według ostatn. statystyki około 48,000.

WESOŁE DROBIAZGI.

Z nieprzyjemnych rzeczy: — Wkładać podarty płaszcz, gdy podaje go dystyngowany lokaj.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Dawniej a dziś. Kiedy starej księżnie Norfolku opowiadano, że niektóre panie z londyńskiego towarzystwa przyjmują u siebie aktorów — księżna oświadczyła z oburzeniem.

— Jak damy z towarzystwa mogą robić coś podobnego? Za moich czasów przyjmowano aktorów w przedpokoju, albo w sypialni, ale nigdy w salonie.

Tłumaczenie snów

„Ksantypa". Mąż kocha Panią, niepokoje Pani pozbawione są podstaw. Owa Zosjanka była jego zwykłą znajomą. Na loterii nie wygra Pani.

P. Artystka. Radzę Pani grać na numer, zawierający cyfry: 1, 1, 3, 4. Będzie zmiana na lepsze. Córka napisze wkrótce do Pani.

P. „Sokole oko". Pismo Pańskie wskazuje, że łatwo poznaje się Pan na ludzkich charakterach. Poza tym obdarzony jest Pan zdolnością przeczuwania nieszczęść. Pozna Pan uroczą blondynkę, imieniem Hermina. Szatyn oczwiedzi Pana.

P. Artur z Pragi. Brunetka nie kocha Pana. Posadę stracił Pan przez kolegę szatyna, który będzie Pana w przyszłości błagał o przebaczenie. Otrzyma Pan list z miłą propozycją. Szczęśliwy dzień: piątek.

Dyrektor gimnazjum na ławie oskarżonych

pod zarzutem przekroczenia swej władzy

Pod niezwykłym zarzutem stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym dyrektor V gimnazjum męskiego w Warszawie, Edward Korb.

Akt oskarżenia zarzuca mu, że jako dyrektor gimnazjum przekroczył swoją władzę, nie przekazując do ogólnej kasy miejskiej wszystkich tych sum, które wpływały tytułem opłat, od uczniów. Oto dyr. Korb w ciągu okresu od 1932 r. do 1935 r. nie przekazał kwoty 54.000 zł., a bezpośrednio, bez zawiadamiania o tym Zarządu Miejskiego, sumę tę wydatkował na różne pomoce szkolne. W ten sposób, jak głosiło zameldowanie Zarządu Miejskiego do prokuratury, zarząd nie mógł należycie ustalać budżetu dochodów i wydatków gimnazjum.

Dyr. Korb na wczorajszej rozprawie nie reagował, że części sum nie wpłacał do kasy miejskiej.

Zeznał, że ze strony władz szkolnych wychodziły ciągle okólniki o używaniu różnych pomocy szkolnych, gdy tymczasem gimnazjum było źle zaopatrzone i brakowi trzeba było zaradzić.

Oskarżenie wnosił prok. Zaremba. Zarząd Miejski wniósł powództwo cywilne, żądając zasądzenia od dyr. Korba kwoty 1300 zł. Jest to różnica między sumą nieprzekazaną do kasy a wartością inwentarza, zakupionego przez dyr. Korba. według oceny biegłych.

Skandal w wielkim przedsiębiorstwie

Sprawa będzie rozpatrzona przez sąd

Do Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęło sensacyjne podanie z wnioskiem o uchylenie przez sąd uchwał walnego zgromadzenia Spółki Akcyjnej Zjednoczonych Fabryk Portland-Cementu „Firley".

Podanie wniosła grupa akcjonariuszów, którzy podobnie jak w głośnej sprawie żyrardowskiej, wskazują na niezwykłość stosunków, panujących w olbrzymim przedsiębiorstwie cementowym.

Oto na walnym zgromadzeniu, odbytym w styczniu bieżącego roku, zarząd przedstawił do zatwierdzenia dwa bilanse: za 1934 i 1935 rok. W ten sposób pierwszy bilans został przedstawiony z 20-miesięcznym opóźnieniem, a drugi z 8-miesięcznym. Prócz tego bilans na 1934 r. wykazuje przeszło 5 mil. strat, a bilans za 1935 r. przeszło 800,000 strat.

Bilanse te są sfałszowane, gdyż nie zawierają wszystkich pozycyj: w rzeczywistości straty są większe i winny były spowodować zgodnie z prawem akcyjnym powzięcie uchwały o ogłoszeniu upadłości

Zamiast tego zarząd przedstawił uchwałę o nowej subskrypcji akcji na łączną sumę 5 milionów zł. Naraża to przyszłych subskrybentów na straty, gdyż opierając się na sztucznie skonstruowanym bilansie, nie mogą mieć wyobrażenie o rzeczywistym stanie przedsiębiorstwa i będą lokowali pieniądze w firmę, która powinna znajdować się w upadłości.

W podaniu swym grupa akcjonariuszów wskazuje dalej, że obecny skład zarządu nie daje należytej rękojmi, i żąda ustanowienia sekwestru sądowego.

Sensacyjna ta sprawa będzie wkrótce przedmiotem rozpoznania sądu.

Profesor Cybichowski skarży

decyzję Min. Wyzn. Rel. i Ośw. do Najwyż. Trybunału

Na wokandzie sądowej znajdzie się w najbliższych dniach niezwykle sensacyjna sprawa o zwolnienie znanego uczonego b. wykładowcy na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego, prof. dr. Zygmunta Cybichowskiego.

Głośna była przed trzema laty sprawa opłat za colloquia na Uniwersytecie J. P., która pociągnęła za sobą dochodzenia dyscyplinarne. Prof. Cybichowski sam zgłosił senatowi uniwersyteckiemu prośbę o powołanie w tej sprawie komisji dyscyplinarnej i zapowiedział powstrzymanie się od wykładów do wydania orzeczenia.

Wykłady prof. Cybichowskiego były zawieszone w ciągu dwóch lat, a dopiero ostatnio przeprowadzono zmianę w programie nauczania na II i IV kursie prawa, przekazując kompetencje katedr piastowanych przez prof. Cybichowskiego, innym wykładowcom. Sam zaś prof. Cybichowski decyzją Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przeniesiony został w stan nieczynny.

Obecnie prof. Cybichowski zaskarżył tę decyzję do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Proces prof. Cybichowskiego contra Ministerstwo Oświaty, rozpatrzony będzie w przyszły czwartek, dn. 8 kwietnia.

Jak wiadomo sprawa dyscyplinarna prof. Cybichowskiego jest również przedmiotem procesu karnego o zniesławienie, który wytoczony został przez niego, profesorowi Lutostańskiemu, obecnemu dyrektorowi Departamentu Ustawodawczego Ministerstwa Sprawiedliwości.

chcesz być piękną?
używaj mydła
DERMOPALME
wyrabianego na olejkach oliwkowych
DERMOPALME
GILOT
PARIS

Na małej wokandzie...

Gorliwy obywatel

czyli wiosenna pomoc zimowa

(A. E.) Pan Menachem Goldman zatrzymał się przed barwnym plakatem, na którym widniała dłoń, wrzucająca monetę do puszki „pomocy zimowej" oraz napis:

„Twej ręki brak śród bratnich rąk".

— Też napisali — wzruszył ramionami pan Menachem. — Mojej ręki im brak. Po co im ręce? Mało jest rąk, z którymi nie wiadomo, co zrobić? Forsy brak, a nie ręki.

To mówiąc, pan Menachem wydobył ołówek z kieszeni i przekreślił wyrazy „ręki" oraz „rąk".

— A po drugiem, co za „twej"? Od razu na „ty"? Co za poufałość? A napisać „pańskiej ręki", to nie łaska? Czy obywatel jest mały smarkacz, żeby go tykać? Zuchwalstwo, psiakrew!

Obrażony pan Menachem wyciągnął po raz drugi ołówek z kieszeni i energicznie zasmarował wyraz „twej".

Następnie zwrócił uwagę na wyraz „śród".

— Skandal, słowo honoru daję. Opuścili z przodu literę „w". Na państwowy plakat pisać z błędamy, to już doprawdy nie wiem, jak tego nazywać.

Wyraz „śród" uległ niezwłocznej konfiskacie.

— I dlaczego cóś „brak"? Mojej ręki brak? Jak może być brak, o wiele wcalę mi się nie pytają, tylko ściągają mi z pensji?

Pan Menachem przekreślił „brak" i spojrzał krzywo na ostatni, ocalały wyraz, mianowicie „bratnich". Zdenerwował się bardzo i krzyknął:

— Co znaczy „bratnich"? Dlaczego tylko „śród bratnich rąk"? A nasze siostruchny to już nie potrzebują płacić? Tylko my? A one to sobie będą ka peluszów kupować? Niedoczekanie ich, psiakrew!

Wyraz „bratnich" został przekreślony jednym pociągnięciem ołówka, poczem pan Menachem jeszcze raz przestudiował, a stwierdziwszy, że nic właściwie z niego nie zostało, zerwał plakat ze ściany, jako niepotrzebny.

Ujrzał to przechodzący posterunkowy, który natychmiast aresztował gorliwego obywatela.

Daremnie pan Menachem wyjaśniał w sądzie starościńskim, że działał tylko, spełniając swą obywatelską powinność. Pan sędzia nieczuły był bowiem na ortograficzno - stylistyczne subtelności i skazał oskarżonego na 10 dni aresztu.

Referent przeciw aplikantowi

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie toczyła się sprawa aplikanta adwokackiego Juliusza B., oskarżonego o fałszywe oskarżenie referenta starostwa O.

Tło sprawy przedstawia się następująco. Do starostwa wpłynęło zażalenie na zamknięcie jednego z domów publicznych. Zażalenie nie było opłacone i starostwo zażądało uiszczenia znaczków stemplowych w kwocie 9 zł., oznaczając ostateczny termin do 15 maja ub. roku.

Kiedy w tym okresie zwrócono się do starostwa z zapytaniem o bieg sprawy, referent O. oświadczył, iż zażalenie nie zostało opłacone.

Wówczas zgłosił się do starostwa aplikant B. i wobec zastępcy starosty zeznał, że sam doręczył opłatę jeszcze w dniu 6 maja. Referent O. zaprzeczył.

Wówczas p. B. wniósł do prokuratora skargę, zarzucając, iż referent O. przywłaszczył sobie znaczki. Sprawa ta z braku dowodów została umorzona i w rezultacie p. B. pociągnięto do odpowiedzialności za fałszywe oskarżenie.

SKŁADAJCIE OFIARY NA
Fundusz Obrony Morskiej

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

„Lekkie życie" jest najcięższe

P. HANKA gorzko narzeka na swą niedolę, pisząc:

„Poznałam na zabawie sympatycznego chłopca, który od pierwszego wejrzenia wzbudził we mnie głębsze uczucie. Ku mojej radości pozyskałam jego wzajemność. Niestety, szczęście moje krótko trwało, ponieważ miałam dla mego kochanego Wacia zbyt wiele zaufania. To też kiedy pewnego dnia zaprosił mnie do siebie, poszłam do niego, lecz on ze mną postąpił brutalnie. Korzystając ze swej siły, wziął mnie przemocą. Chociaż go kochałam, lecz Bóg mi świadkiem, że broniłam się do ostatnich sił. Wkrótce jednak siły mnie opuściły i uległam pod przymusem.

Od tej pory zaczął mnie unikać. Umawiał się ze mną, a nie przychodził na spotkania, choć go o to błagałam ustnie i listownie. Mówiłam mu i pisałam: „Wacku, życie moje bez Ciebie nie ma żadnej wartości. Skoro mi zabrałeś moją cześć dziewiczą, zostań moim przyjacielem, a zgodzę się na wszystko". Lecz on, nie pomny niczego, unikał mnie w dalszym ciągu. Już od zmysłów odchodzę... I nie mam kogo się poradzić...

Kilkakrotnie zamierzałam popełnić samobójstwo, lecz w ostatniej chwili brakło mi odwagi. Czy jest jaka rada dla mnie, nieszczęśliwej? Jak mam dalej żyć? Już kilkakrotnie szukałam zapomnienia w innym towarzystwie, lecz, niestety, nikt mi zastąpić nie może Wacia. A może znajdę zapomnienie, gdy stanę się prostytutką? Dziś mi już wszystko jedno, a jemu niech sumienie nie daje spokoju, iż mnie zepchnął z uczciwej drogi. Ostatni mój ratunek widzę w Twej radzie, Redaktorze".

*

Dlatego Pani chwilowo nie znalazła zapomnienia w innym towarzystwie, ponieważ nie znalazł się w nim nikt, kto zdołałby przyćmić uczucie, jakie w Pani wzbudził p. Wacio, szczęśliwy zdobywca. Ale jakże można szukać zapomnienia w nierządzie? To „lekkie" życie jest ...najcięższe, jak tylko można sobie wyobrazić. Na takie dno spada się tylko z najgorszej nędzy, bo tylko głód chyba może skłonić człowieka do podobnego upodlenia.

To, co się Pani wydarzyło, zdarza się bardzo często i znajduje wytłumaczenie nie zawsze w niegodziwości uwodziciela. Jeżeli był równie młody, jak Pani, jeżeli postępował wiedziony jedynie ślepym popędem. otrzeźwiał natychmiast po fakcie i to nagłe otrzeźwienie niesie ze sobą niekiedy, szczególnie u bardzo młodych i „początkujących" chłopców pewien odruch jakby... odrazy, powodujący zarazem unikanie osoby, która to spowodowała.

U kobiet jest przeciwnie. Po takim nagłym rozbudzeniu zmysłów żądza i miłość przeważnie się potęgują. W każdym razie, gdyby p. Wacio Panią kochał naprawdę, wróciłby jednak w końcu do Pani. Skoro to nie nastąpiło, należy przyjąć, że Pani nie kocha, a w takim razie lepiej nie usiłować wskrzeszania tego, co bezpowrotnie umarło. Trzeba się przemóc, pogodzić z losem i dalej szukać godniejszego.

A że taki się znajdzie — za to ręczę. Trzeba tylko chcieć...

Pogrzeb barona cyganów

Wczoraj w Warszawie z kaplicy przy szpitalu Dz. Jezus odbył się pogrzeb ś. p. Matejasa Kwieka, barona cyganów polskich, zmarłego tragiczną śmiercią dn. 25 b. m. Niemal cała ul. Chałubińskiego zapełniła się tłumem ciekawych. Mury, parkany, drzewa i stojące pojazdy oblężone były przez zgromadzonych. Tramwaje linii „M" i „Z" z trudnością przejeżdżały przez ulicę Chałubińskiego.

Na czele konduktu żałobnego niesiono 2 transparenty: zielony przywieziony z delegacją cyganów rumuńskich i czerwony — niesiony przez delegację cyganów polskich. Za karawanem kroczyła najbliższa rodzina, oraz grupa cyganów, w liczbie ok. 50-ciu. W chwili ruszenia konduktu żałobnego grupa wyrostków i młodzieży zaczęła drwić, oraz śmiać się z cyganów. Wyprowadzeni z równowagi, w pewnej chwili rzucili się na wyrostków, potrącając ich. Odniosło to pożądany skutek. Kondukt, przy tłumnym udziale przechodniów przeszedł Al. Jerozolimską, Towarową i Wolską na cmentarz katolicki na Woli.

Jak zdemaskowano fałszerzy

Szczegóły wykrycia fabryki fałszywych monet

W numerze świątecznym naszego pisma podaliśmy wiadomość o wykryciu przez policję w Legionowej fabryki fałszywych monet. Fabrykantem był Stanisław Opatowiecki i on też stał na czele całej bandy fałszerzy i kolporterów. W tym samym czasie gdy policja dokonywała rewizji w wykrytej fabryce fałszywych monet, z więzienia zwolniono aresztowanego w lutym r. b. Tadeusza Kulińskiego, również mieszkańca Legionowej.

Kuliński zatrzymany był w lutym jako kolporter falsyfikatów i po przeprowadzeniu śledztwa został zwolniony pod dozór policji. A ponieważ zdemaskowanie Opatowieckiego i jego bandy doprowadziło do ujawnienia łączności z nim i bandą Kulińskiego, został on w dwie godziny po zwolnieniu aresztowany ponownie.

Dalsze dochodzenie w sprawie bandy fałszerzy doprowadziło do ujawnienia niezwykle ciekawych szczegółów. Mianowicie banda kolporterów posługiwała się fałszywymi dokumentami. Wprowadzało to w błąd policję, która podczas legitymowania osobników mających po sztuce falsyfikatów sporządzała w następstwie protokóły przeciwko osobom fikcyjnym. Podczas rewizyj u poszczególnych członków bandy wykryto olbrzymią ilość fałszywych książek oszczędnościowych, legitymacyj ubezpieczalni, legitymacyj służbowych różnych urzędów itp., które służyły kolporterom jako dokumenty.

Rekordowe powództwo Skarbu Państwa

Dobiegają końca przygotowania do wniesienia powództwa cywilnego w nienotowanej jeszcze w naszych kronikach sądowych wysokości. Powództwo Prokuratorii Generalnej w procesie korupcyjnym Polsko - Belgijskiego Towarzystwa Impregnacji Drzewa, który rozpoczyna się w dniu 6 b. m. złożone będzie w pierwszym dniu rozprawy i objąć ma wielomilionowe szkody, wyrządzone wskutek długoletnich machinacyj przy dostawach dla P. K. P. Wysokość powództwa określona została na 7.800.000 złotych.

Jak wiadomo wszelkie roszczenia Skarbu Państwa z tytułu nadużyć ujawnionych przy dostawach Polsko Belgijskiego Towarzystwa Impregnacji Drzewa, zostały jeszcze przed 3-ma laty w należyty sposób zabezpieczone przez obłożenie aresztami nieruchomości firmy, jak i majątków prywatnych jej dyrektorów.

„Królewskie" zarobki

gwiazd hollywoodskich

Na temat zarobków gwiazd w Hollywood w szczególności, a artystów filmowych w ogóle krążą wszelakiego rodzaju wersje

Jak te zarobki wyglądają w rzeczywistości? Najściślej określone zostały one w świetle danych statystycznych urzędu podatkowego.

May West (nie licząc na razie czołowej gwiazdy świata Grety Garbo, której honorarium nie zostało ujawnione) bije rekord pod tym względem. Jej roczny zarobek wyraża się w sumie 480.830 dolarów, Marlena Dietrich zarabia 360.000 dolarów rocznie, Gary Cooper — 311.000, Charlie Chaplin — 260.000, Jeanette Mac Donald — 169,170, Carola Lombard — 165.00, Paweł Muni—150.000, Harold Lloyd — 125.000, Katarzyna Hepburn — 221.000, Kay Francis — 115.150, Ronald Colman — 108,000, Warner Baxter 208.000, Gladys Swarthout — 101.800, Claudette Colbert — 101.00, Lawrence Tibbet — 63.750, Ruby Keeler — 89,500, Dolores de Rio — 75.870, Adolf Menjou 50.000, Elissa Landi — 74,500, Sylvia Sidney — 84.168, Margarete Sullavan 102.00, Shirley Temple — 70.000, Al Jolson — 78.200, Miriam Hopkins — 86.250, William Powel — 66.700, Wallace Beery — 75.000.

Za filmy nakręcone w Ameryce otrzymał Jan Kiepura 101.800 dolarów.

Osobny dział zajmują reżyserowie i scenarzyści. Oto ich zarobki roczne: James Walce — 137.000 dolarów, Lloyd Bacon — 122.000, William Dieterle — 75.500, Michał Kertesz — 102.000, Max Reinhardt — 105.000.

Walt Disney — twórca filmów rysunkowych i kolorowych zarabia rocznie około 250.000 dolarów.

Ciekawostki ze świata filmowego

Wszyscy znamy dobrze subtelną artystkę europejską, Annabellę. Otóż gwiazda ta, jak wiele innych artystek europejskich została zaangażowana do Ameryki i wystąpi niebawem w filmie kolorowym, pod tytułem „Skrzydła poranka", w reżyserii Henry Fonda.

Z Ameryki nadchodzą wieści o nkończeniu realizacji filmu ze znanym gwiazdorem Victorem Mac Langlenem. Film nazywa się „Nancy Steele zaginęła". Jest to głęboki dramat psychologiczny. W roli przybranej córki Langlena wystąpi hollywoodska piękność June Lang.

Co się dzieje z Wallacem Beery? Popularny ten aktor ukończył wielki dramat morski p.t. „Okręt niewolników". Współudział w tym filmie biorą Warner Baxter i córka znanego zmarłego aktora Will Rogersa.

Pamiętacie film „Ludzie w hotelu"? Takimi „ludźmi w hotelu" pod względem tła i fabuły będą bohaterowie filmu „Cafe Metropol", obrazu o dziejach reprezentacyjnej kawiarni. Grają w tym filmie: Jean Hersholt, Loretta Young i Bill Robinson.

A oto sensacja. Pamiętacie rewelacyjny film „Siódme niebo"? Otóż obecnie nakręca się w Hollywood nową, dźwiękową wersję tego filmu z Simone Simon w roli głównej.

„Na bulwarach" — oto tytuł nowego popisu muzycznego słynnego kompozytora z filmów pary tanecznej Astaire-Rogers, Irwinga Berlina. Kapitalny ten mistrz muzyki jazzowej skomponował kilkadziesiąt motywów, będących podkładem muzycznym do wspomnianego filmu. Role główne w tym obrazie objęli: Dick Powell, Madelaine Carrol, Alice Fay i znakomita para parodystów, bracia Ritz.

Bożyszczem Ameryki jest obecnie popularny amant filmowy Robert Taylor. Aktor ten wystąpi w filmie „To moja sprawa" obok Victora Mc Langlena i Barbary Stanwyck.

Donoszą z Hollywood, że świetny śpiewak „Metropolitaine House", Lawrence Tibbet, nakręcił wielki film muzyczny p.t. „Pod twoim urokiem". W filmie tym partnerką Tibbeta jest Wendy Barrie, nowa gwiazda ekranów Ameryki, odkryta przez Ottona Premingera, znanego europejskiego reżysera, twórcy niemal wszystkich filmów z Franciszką Gaal w Europie, sprowadzonego obecnie do Ameryki.

CZYTAJCIE

Wesołe Wiadomości

Cena 10 groszy.

Nowinki z polskich wytwórni

Jadwiga Smosarska zagra w tym sezonie rolę główną w filmie, osnutym na tle znanej powieści Gabrieli Zapolskiej p.t. „O czym się nie mówi". Reżyseruje Mieczysław Krawicz. Zdjęcia — w połowie maja.

„5×1=1". Tak oryginalny tytuł będzie nosił trzeci z kolei tegoroczny film nowo zorganizowanej wytwórni „Warszawskie Towarzystwo Filmowe". Będzie to film wesołych nieporozumień. Scenariusz napisał znany twórca scenopisów do filmów Franciszki Gaal, wiedeńczyk Oesterreicher.

Reżyser Michał Waszyński realizuje obecnie film „Znachor", według powieści i scenariusza Dołęgi-Mostowicza. Grają: Barszczewska, Junosza - Stępowski Zacharewicz i inni. Po ukończeniu tego filmu, Waszyński przystępuje do realizacji obrazu ze Szczepko i Tońko w rolach głównych. Trzecim z kolei filmem jego będzie „Dybuk", według znanej sztuki Anskiego. Film ten ma być zrealizowany w dwóch wersjach.

Igo Sym wyjeżdża 1 kwietnia na tournee do Grodna, Białegostoku, Wilna i innych miast. Występować będzie wraz z zespołem operetki wileńskiej w dwóch komediach muzycznych.

Hanka Ordonówna wyjeżdża w najbliższych dniach do Wiednia, gdzie ma podpisać szereg kontraktów na występy gościnne.

Eugeniusz Bodo gra obecnie do filmu p.t. „Książątko". Jest to komedia muzyczna, w której występują: Karolina Lubieńska, Loda Niemirzanka, Stanisław Sielański, Antoni Fertner i Jerzy Marr. Reżyserują: Konrad Tom i Stanisław Szebego.

Znana wytwórnia „Libkow-Film" przystępuje niebawem do realizacji wielkiego filmu historycznego p.t. „Kościuszko pod Racławicami": Obsada i termin realizacji podany będzie niebawem.

Wytwórnia „Femika-Film", która wypuściła przed kilku dniami na ekran „Ordynata Michorowskiego" zapowiada, iż niebawem przystępuje do realizacji filmu, według znanego wodewilu Netroy'a p.t. „Trójka hultajska" w reżyserii Henryka Szaro.

Aresztowanie komendanta policji

w Otwocku

Z polecenia władz prokuratorskich został aresztowany komendant policji w Otwocku aspirant Józef Szpajzer. Oskarżony jest on o łapownictwo. Łącznie z tą sprawą aresztowano 5 innych osób spośród miejscowych obywateli i właścicieli sklepów.

Fałszywy kontroler kolejowy

na Dworcu Głównym w stolicy

W pociągu można bardzo często spotkać kontrolera, który z konduktorem sprawdza bilety. Jest to rzecz całkiem naturalna i dla sprawności kasowej kolejowej konieczna. Taki pan kontroler jest nielada personą i konduktorzy wobec niego są zawsze uprzejmi i grzeczni.

Nie wiadomo czy ta wyższość nad prostymi kolejarzami, czy też może jakieś widoki oszukańcze spowodowały, że mieszkaniec Krośniewic Feliks Szczepański udał się do krawca, polecił sobie uszyć mundur kontrolera kolejowego i tak podróżował sobie po całej dyrekcji kolejowej warszawskiej bez biletu. Niekiedy kontrolował bilety, a służba kolejowa nie podejrzewała w nim zwierzchnika samozwańczego.

Nikt nigdy nie pytał go o legitymację, ale bo też jakiś konduktor odważyłby się na legitymowanie pana kontrolera. Onegdaj pan kontroler przybył do bufetu na Dworzec Główny, spożył sutą kolację z drogim winem i potem, gdy przyszło regulować rachunek, polecił wysłać go sobie do biur dyrekcji.

Kierownik bufetu nie zgodził się z takim załatwieniem sprawy i poprosił policjanta. Pan kontroler usiłował straszyć kierownika bufetu odebraniem mu dzierżawy, ale nic to nie pomogło. Przyszedł policjant i poprosił o legitymację, żeby wiedzieć przeciwko komu sporządzić protokół o szalbierstwo. Ale pan kontroler legitymacji nie miał przy sobie.

Obiecał pojechać do domu i przywieźć legitymację, ale policjant nie dał się wywieść w pole i pana kontrolera zabrał do komisariatu. Tam wszystko sprawdzono co do najdrobniejszego szczególiku i wyszło na jaw, że pan kontroler jest kontrolerem fałszywym i nikt go w dyrekcji nie zna. Owszem znają go w Krośniewicach jako kombinatora i spryciarza. Poszedł do kozy.

Najazd agitatorów na Śląsk Opolski

Groźba skasowania nabożeństw polskich

Hitlerowski „front pracy" wydelegował na Śląsk Opolski przed samymi świętami Wielkanocy kilkunastu agitatorów którzy w całym szeregu miejscowości odbyli zebrania, wygłaszając przemówienia dla uspokojenia nastrojów wśród ludności robotniczej. W przemówieniach tych w sposób zupełnie przejrzysty poruszane było zagadnienie śląskie po upływie konwencji genewskiej.

Według relacji z odbytych zgromadzeń, przemówienia delegatów hitlerowskich miały w tej mierze zupełnie antypolskie ostrze. M. in. podnoszono konieczność bezwzględnego zlikwidowania nabożeństw w języku polskim w kościołach na Śląsku niemieckim. Momentem kulminacyjnym wystąpień agitatorów było wielkie zgromadzenie w Zabrzu (Hindenburg).

Na zgromadzeniu tym zapoczątkowano zbieranie podpisów na petycji zatytułowanej „Ich bin Deutsche" (jestem Niemcem). Petycja żąda usunięcia polskich nabożeństw z kościołów katolickich, a podpisy pod nią zbierane są na całym Śląsku Opolskim.

Ludność polska na Śląsku jest zdania, że są to wszystko przygotowania do całkowitego skasowania nabożeństw polskich, skoro konwencja genewska wygaśnie i nie będzie chroniła utrzymania ich nadal.

Nie zaznają w zimie głodu bezrobotni, jeśli każdy złoży ofiarę na Pomoc Zimową.

NOWY PUNKT KULMINACYJNY NA WIŚLE

W dniu wczorajszym na Wiśle pod Warszawą przy stanie 338 cm minął punkt kulminacyjny przyboru z powodu ostatnich opadów atmosferycznych w górnym dorzeczu Wisły. Fala ta była spowodowana połączeniem wezbranych wód Sanu Dunajca i źródeł Wisły.

W ciągu najbliższej doby: jak przewiduje Biuro Hydrograficzne woda na Wiśle pod Warszawą opadnie o 30 cm., poczem spodziewany jest już szybki dalszy opad w miarę odpływu wód w dół rzeki.

ZASADNICZY PROCES O TERMIN WYPOWIADANIA UMÓW PRACY Z NAUCZYCIELAMI

W izbie cywilnej Sądu Najwyższego wyznaczono na dzień 30 kwietnia, zasadniczy proces z dziedziny ustawodawstwa pracy. Od kilku lat toczy się spór pomiędzy Zarządem Miejskim m. st. Warszawy, a 20 nauczycielami gimnazjów miejskich zwolnionymi w swoim czasie z posad.

Ponieważ redukcje te wypadły tuż przed zakończeniem roku szkolnego, wynikł spór w jakim terminie nastąpić winno było wymówienie umowy pracy. Zredukowani powoływali się na to, iż w szkolnictwie zwyczajowo wymówienia powinny nastąpić przed dniem 1 kwietnia tak, by zwolnieni mogli zawczasu postarać się o nowe posady. W tym stanie rzeczy zredukowani zażądali odszkodowań za cały rok szkolny.

W dwóch instancjach Zarząd Miejski wygrał proces z nauczycielami, obecnie Sąd Najwyższy wyda orzeczenie w tej niezwykle doniosłej dla nauczycielstwa kwestii.

WOJEWODA JAROSZEWICZ NA F.O.N.

Komisarz Rządu na m. stołeczne Warszawę, p. wojewoda Jaroszewicz, ofiarował 100 zł. na FON, zamiast życzeń świątecznych i podziękowań za przesłane życzenia.

NIEZWYKŁY RUCH DEMOGRAFICZNY. 150 ŚLUBÓW ZAWARTO W CIĄGU JEDNEGO DNIA W STOLICY

Niezwykły ruch w dziale rejestracji zmian demograficznych w stolicy zanotowano w ciągu ubiegłych świąt Wielkiej Nocy. Według danych zgłoszonych do akt stanu cywilnego, zawarto w Warszawie w ub. poniedziałek 150 związków małżeńskich.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Dzięki opanowaniu doktora zdołali przejść wszystkie straże. Tadeusz był uratowany. W towarzystwie doktora udał się na dworzec, skąd wyjechali z Warszawy.

A tymczasem w szpitalu spostrzegli brak felczera. Urzędnik z kancelarii więziennej począł pytać chorych, czy nie widzieli Szczukina.

Chorzy nie potrafili udzielić żadnych informacji.

— A czy był tu nowy sanitariusz? — pytał urzędnik żandarma.

— Jaki nowy sanitariusz? — żandarm spojrzał zdumiony. — Nie ma tu i nie było żadnego nowego sanitariusza. Felczer Szczukin wyszedł z doktorem prawie trzy godziny temu... Chorzy awanturują się tymczasem, krzyczą, wołają, a tu nie ma nikogo...

— A zatem, Fiodor Mikołajewicz Szczukin wyszedł? — niespokojnym głosem zapytał urzędnik. — I żaden nowy sanitariusz tu nie był?

— Nie.

— Co się stało, do licha? — oburzył się urzędnik. — Nie widział pan tu żadnego sanitariusza?

— Nie, wasze blagorodie...

Urzędnik wbiegł znowu na salę, gdzie leżeli chorzy.

Gdy urzędnik wszedł z żandarmem na salę, głosy ucichły się nieco. Więźniowie przestraszyli się, nie wiedząc kim jest ten pan w cywilu.

— Co to za wrzaski, mierzawcy? — krzyknął urzędnik.

Jakiś mniej bojaźliwy więzień odpowiedział ochrypłym głosem:

— Cztery godziny bez przerwy krzyczymy o sanitariusza, a nikt tu na salę nie wchodzi... Jeden zemdlał, drugi dopiero dzień po operacji i zaraz chyba wyzionie ducha, a tu żywej duszy nie widać... Prawda, że jesteśmy więźniami, ale jesteśmy u licha także ludźmi... Nie można w taki sposób z nami postępować...

— Kiedy był tu sanitariusz? — zapytał urzędnik.

— Około pierwszej, czy też drugiej w nocy— odrzekł chory, który leżał obok Tadeusza. — Zabrali stąd tego oto więźnia, co to przy nim policjant stale czuwał i zanieśli go na salę operacyjną. A od tego czasu nikt się tu nie zjawił...

— A po co zabrali tego więźnia?

— Chyba na operację... Słyszałem jak doktór mówił, że mu będą nogę amputować...

— Czy ten Orliński śpi jeszcze? — zapytał urzędnik policjanta, który czuwał przy drzwiach sali operacyjnej.

— Nie wiem, chyba śpi, bo jakoś głosu jego nie słychać, a na salę operacyjną nie mam prawa wchodzić...

Zresztą, Orliński nie obchodzi teraz urzędnika. Może zdechł tam na sali operacyjnej! Ale wydaje mu się podejrzane co innego: czemu doktór Szczęsny mówił, że podczas operacji był jakiś nowy sanitariusz czy felczer, gdy ten policjant twierdzi, że prócz Szczukina nikogo nie widział?

Policjant twierdzi, że wraz z doktorem wyszedł Szczukin, a on widział, że z doktorem poszedł zupełnie inny sanitariusz...

A zatem doktór Szczęny kłamał? Ale w jakim celu?

A chorzy awanturują się. Gdzie się podział felczer? Gdzie posługacz?

— Milczeć, sukiny dzieci! — wrzeszczał urzędnik i szybko pobiegł do telefonu.

— Hallo! Doktór Szczęsny? Obudzić doktora, tu mówi urzędnik więzienia mokotowskiego... Co? Ma wyjechać? Dokąd? Do Petersburga? Nie, tu go nie ma... Wyszedł stąd... Przed trzema godzinami... Tak... Może coś się stało?... Nie wierzę.. Ma przy sobie legitymację na pewno go nie zatrzymali...

Urzędnik odłożył zaniepokojony słuchawkę. Doktór jutro z rana ma wyjechać? Podejrzane... To wszystko jest tak dziwne i podejrzane... Urzędnik ma jakoś złe przeczucie...

Nagle wbiegł strażnik i zameldował:

— Pan naczelnik przyszedł do więzienia... Oczekuje pana w kancelarii..

Urzędnik biegnie z powrotem do kancelarii. Naczelnik krzyczy:



— Co?... Operowano go tej nocy? — spojrzał zdumiony naczelnik więzienia. — A któż to uczynił? Bez mojej wiedzy?

— Powiedziałem panu nieraz, że podczas dyżuru nie wolno ani na chwilę opuszczać kancelarii. Przychodzę, znów pana nie ma...

— Przepraszam, wasze wysokorodie... Wydarzyło się tu coś takiego... Jakiś dziwny wypadek...

— Co się stało?

— Znikł nam sanitariusz... Wyszedł na kilka minut z doktorem Szczęsnym, podobno do apteki i nie wrócił...

— A cóż się z nim stało?

— Nie wiem... Nie wrócił.

— Nie wrócił? Ach, sukin syn! Zapewne upił się.

— Nawet nie zdjął fartucha, wyszedł na pięć minut...

Naczelnik machnął ręką, jak gdyby nie przywiązywał wagi do tego wydarzenia i powiedział:

— Przyszedłem tak wcześnie, bo mamy pilną sprawę do załatwienia. Widziałem wczoraj wieczorem pułkownika Iwanowa, który mi oświadczył, iż na podstawie poufnych wiadomości dowiedział się, że bojowcy pragną uwolnić Orlińskiego... Jutro odbędzie się jego sprawa. Nie chcę go dłużej mieć tu u siebie... Porozumiałem się więc z komendantem Cytadeli i uzgodniliśmy, że jeszcze nad ranem go tam przywieziemy... Nie lubię takich ptaszków, nie znoszę kłopotu...

Urzędnik nie śmiał przerwać słów naczelnika więzienia, a gdy ten skończył, powiedział:

— Wasze wysokorodie, właśnie Orlińskiego pan doktór Szczęsny operował tej nocy... Amputowano mu stopę... Leży na sali operacyjnej... Jeszcze nie obudził się...

— Co?... Operowano go tej nocy? — spojrzał zdumiony naczelnik więzienia. — A któż to uczynił? Bez mojej wiedzy?

— Doktór Szczęsny! Byłem pewien, że pan naczelnik został o wszystkim dokładnie poinformowany.

— Doktór Szczęsny nic mi o tym nie mówił. Opowiadał mi wczoraj, że stan chorego nie jest dobry, ale nic nie mówił, iż zamierza go operować... Wobec tego, że na jutro był wyznaczony termin sprawy, kazałem wszystko czynić, by go czym prędzej wyleczyć... I nic więcej... A po co mieli mu amputować nogę?

— Nie wiem, panie naczelniku.

— I doktór Szczęsny specjalnie przybył w nocy do szpitala, by dokonać operacji? Nie... To mocno niejasne... Proszę za mną do szpitala...

W tej samej chwili zapukał strażnik i zawiadomił, że przybyła karetka, która ma odwieźć Tadeusza Orlińskiego z powrotem do Cytadeli. Przybyła również eskorta.

— Niech zaczekają... — rozkazał naczelnik.

W drodze do szpitala powtarzał wciąż pod nosem:

— Hm... Niejasne... Mocno niejasne... Podejrzane... podejrzane... Felczer zniknął, doktór Szczęsny przybył w nocy, by dokonać operacji... Nie, to co innego, to co innego...

Urzędnik szedł za swym naczelnikiem i milczał, a naczelnik powtórzył znowu:

— Przede wszystkim odeślemy tego Orlińskiego... Chociaż nie wiem w jaki sposób można wysłać człowieka od razu po operacji... Dziesiąty pawilon nie zechce go w takim stanie przyjąć... Hm, dziwna historia, podejrzana, mocno podejrzana...

Naczelnik w towarzystwie dyżurnego urzędnika i dwóch strażników przybył na salę chorych. Łóżko Tadeusza było puste.

— Gdzie jest więzień Orliński? — zapytał ostro.

— Na sali operacyjnej, panie naczelniku... — odrzekł policjant.

— A czy śpi jeszcze?

— Nie wiem, pan doktór Szczęsny zabronił wchodzić, póki się chory nie zbudzi...

— Ha? — twarz naczelnika oblała się purpurą. — Co takiego?

Jak gdyby tknięty złym przeczuciem szybko pobiegł na salę, zerwał prześcieradło, które leżało na „chorym" i krzyknął przestraszony:

— Ha, któż to? Dalszy ciąg jutro.

pasta „miki" odnawia buciki

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Ktoś tu majstrował"



JUTRO: „POD GROZĄ REWOLWERU"

Za 100 zł. podjął się morderstwa

Niezwykły wypadek w powiecie stopnickim

W lesie położonym pobliżu wsi Lubania w pow. stopnickim rozegrał się ponury dramat, którego zakończenie należy zaliczyć do najbardziej niezwykłych.

We wsi Lubania zamieszkuje zamożny gospodarz nazwiskiem Włodarski, który od szeregu lat prowadzi rozliczne spory z rodziną na tle spłat majątkowych. Ostatnio spory te zaostrzyły się i w wyniku Włodarski został znienawidzony nietylko przez swą rodzinę, ale i przez wszystkich mieszkańców Lubani.

Przed samymi świętami do Włodarskiego przyszedł jego dobry znajomy Sepołowicz i obaj udali się na przechadzkę do lasu.

W pewnej chwili, gdy Włodarski podniósł głowę do góry i począł przyglądać się wierzchołkom drzew, stojący w tyle Sepołowicz wydobył rewolwer i celując w głowę Włodarskiego wystrzelił.

Strzał padł z odległości zaledwie kilka cali. Włodarski poczuł silne uderzenie w czaszkę i zrozumiał że jest ranny. Z okrzykiem bólu i przerażenia począł uciekać i wówczas padł następny strzał, który jednak chybił.

Gdy ranny wrócił do wsi okazało się, że kula trafiła go w tył czaszki, a następnieześlizgnąwszy się na kości wyszła nie powodując poważniejszej rany.

Cudem ocalały od śmierci zameldował o swej przygodzie na posterunku policji, gdzie też sprowadzono Sepołowicza.

Niedoszły morderca usiłował zbagatelizować całe zajście, twierdząc, że strzałem chciał tylko przestraszyć Włodarskiego i że w momencie strzału ten ostatni podniósł nieoczekiwanie głowę, co spowodowało ranę.

Wykrętne to tłumaczenie w toku dalszych dochodzeń zostało całkowicie obalone. Okazało się, że Sepołowicz podjął się zamordowania Włodarskiego za cenę 100 zł. i w tym celu zwabił swą ofiarę do lasu.

Sepołowicza osadzono w więzieniu. Stan Włodarskiego nie jest groźny ze względu na powierzchowny charakter rany.

Znane i uznane

Odkąd ród męski posługuje się brzytwą i żyletką — najwytworniejsi jego przedstawiciele wiedzą dobrze, że prawdziwie przyjemne golenie jest tylko przy użyciu znakomitych ostrzy do golenia „Ejers" i „Leolux".

Dziś trudno sobie wyobrazić gentlemena, dla którego nazwa ostrzy „Ejers" i „Leolux" byłaby obca.

Żądajcie wszędzie znane i uznane przez wszystkich ostrza do golenia „Ejers" i „Leolux".



ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

Niefortunny występ rabina

Srebrna papierośnica przyniosła mu wiele kłopotów

Z więzienia pińczowskiego został zwolniony rabin z Chmielnika Epstein zwany popularnie „Maryś" Jak wiadomo rabin został osadzony w więzieniu jeszcze przed świętami Wielkiej Nocy i przebył w zamknięciu około 2 tygodni.

Bezpośrednią przyczyną aresztowania było usiłowanie ze strony rabina przekupstwo władzy drogą proponowania wicestaroście powiatu stopnickiego prezentu w postaci srebrnej papierośnicy.

O fakcie powyższym wicestarosta zameldował natychmiast swej władzy przełożonej która wyciągnęła w stosunku do rabina pełne konsekwencje.

Nadto przeprowadzona u rabina Epsteina rewizja dała jakoby rewelacyjny materiał, który ze względu na prowadzone śledztwo trzymany jest dotychczas w tajemnicy.

Zwolnienie rabina z więzienia odbyło się za poręczeniem majątkowym współwyznawców z Chmielnika.



Firma chrześcijańska „TRIEUR" Kielce, ulica Staszica Nr 1 telefon 12-18.

Poleca artykuły techniczne oraz wszelkie maszyny i akcesoria wchodzące w zakres młynarstwa.

Duży asortyment pasów napędowych stale na składzie.

Wyciąć i przedstawić w kasie kina „Czwartak"

Kupon ulgowy „Il. Expressu Codz."

Okaziciełowi kasa wyda bilet ulgowy w cenie 75 gr. na wszystkie miejsca na film

Papa się żeni

Kina kieleckie:



w kinie „Czwartak"

Kino-teatr „PALACE"

Ucieczka Tarzana

WF. i PW. Płomienne serca

Casino. Człowiek Lew

Kupon „Il. Expressu Codziennego"

upoważnia do otrzymania w kasie kina „Palace" w Kielcach biletu w cenie 50 gr. na wszystkie miejsca na film

Ucieczka Tarzana



FIRMA

M. Tenenbaum

w Kielcach, Sienkiewicza 23, telefon 13-27. (obok Hotelu Bristol)

Poleca po cenach konkurencyjnych

W dziale technicznym: Pasy transmisyjne do maszyn, przybory młyńskie i tartaczne

W dziale ogólnym: Wyroby gumowe, linoleum, przybory elektrotechniczne

Utopił się po pijanemu

Dwie ofiary świątecznych libacji

Na polach wsi Mikułowice, gm. Wojciechowice, pow. opatowskiggo, znaleziono zwłoki Sałapy Józefa, lat 33.

Jak wynika z pierwiastkowego dochodzenia Sałapa w stanie pijanym wracając przez łąki z Mikułowic do domu — wpadł do rowu napełnionego wodą i prawdopodobnie utopił się.

Z sadzawki obok stacji kolejowej Sędziszów, pow. jędrzejowskiego wydobyto zwłoki mężczyzny, w których rozpoznano Gradonia Wincentego ze Szczekocin, pow. włoszczowskiego.

Jak ustalono Gradoń w dniu 29.III przyjechał do swych krewnych do Sędziszowa na święta, a tragicznej nocy był na zabawie w Sędziszowie.

Jak żyje i pracuje Zagnańsk

Już w najbliższych dniach drukować będziemy ciekawe reportaże na temat życia i pracy w Państw. Kamieniol. Zagnańsk.

Zagnańsk odległy od Kielc zaledwie o 15 kilometrów stał się w ciągu kilku lat wielkim ośrodkiem produkcji materiałów służących do budowy dróg zatrudniającym w sezonie znaczniejszą liczbę robotników.

Jak żyje Zagnańsk i jak pracuje — będzie tematem naszego cyklu reportaży, jakie niewątpliwie zainteresują czytelników „Il. E. C.", dając bezpośredni obraz z życia tego wielkiego ośrodka pracy, jakim stał się dzisiejszy Zagnańsk.

ELEKTROWNIA w Kielcach Spółka Akc.

ELEKTRYFIKUJE

fabryki, warsztaty gospodarstwa domowe

na najdogodniejszych warunkach.

Odbiorniki sieciowe i grzejniki elektryczne, żelazka, imbryki, kuchenki, grzałki do rurek, poduszki i inne

do nabycia na dogodnych warunkach

w Radomskim T-wie ELEKTRYCZNYM

Spółka Akc. w Radomiu ulica Traugutta Nr 53

Scena i Film

Dorożkarz Nr 13

Bezrobotni Felek i Jan znajduje się w skrajnej nędzy. Jedynym jasnym promieniem w ich życiu jest przyjaźń Jadzi, ulicznej sprzedawczyni obwarzanków

Pewnego dnia Felek potrącony przez dorożkę dostaje się pod jej koła. Wypadek ten w wyniku daje Felkowi tak bardzo upragnioną pracę. Felek podpisując roczny kontrakt zostaje dorożkarzem i jeździ na dorożce Nr 13.

Wbrew ogólnemu mniemaniu o feralności 13 liczba ta przynosi Felkowi szczęście, dając mu w rękę majątek i zmieniając całkowicie tryb jego życia.

Przypadkowo zdobyty w tajemniczym domu gry majątek oszałamia Felka do tego stopnia, że przyjmuje Jana w charakterze kamerdynera, Jadzię za pokojówkę i jeżdżąc w dalszym ciągu dorożką stara się zbliżyć do Krystyny Tarskiej, którą poznał jako pasażerkę swej dorożki. Ułatwia mu to hrabia Wolski jego przygodny znajomy z dancingu. Zaproszony przez Tarską, Felek składa Krystynie wizytę, uchodząc w oczach jej rodziny za milionera-dziwaka.

Taka jest treść najnowszej polskiej komedii filmowej „Dorożkarz Nr 13", której premiera odbędzie się już w tych dniach w kinie „Czwartak".

Wyrób szczotek i pędzli

J. OKRAJEWSKI

Kielce, ul. Sienkiewicza 30

Wykonywa wszelkie roboty w zakres szczotkarstwa wchodzące do użytku domowego, fabrycznego i technicznego, po cenach bardzo przystępnych

Posiadam na składzie: walizki, teczki, sznury, zabawki, linoleum, chodniki, wycieraczki i t. p.

Prenumerata miesięczna „Ilustrowanego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Bandurskiego 13 II-gie piętro, tel. 12-25. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.